

Biuletyn Bielski
 Egzemplarz obywatelski

GAZETA

10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Korowód aut i motocykli przed Prezydentem Rzplitej w wielkim raidzie Touring Klubu do Spały

Polski Touring Klub wystąpił wczoraj ze swoją pierwszą większą imprezą, która powiodła się bardzo pięknie dzięki zabiegom komisji sportowej z red. Augustynowiczem na czele.

Do raidu samochodowego do Spały stanęło 14 motocykli, 119 aut i 2 autobusy, wioząc przeszło 500 osób.

należących do wszystkich sfer towarzyskich Warszawy.

O godz. 7-ej rano ul. Bagatela zawałona była autami ustawionymi w paru kolumnach. W ulicy Flory stały motocykle. W pół godziny później ruszyła cała kalwakata ul. Polną i Filtrówą na Ochotę, gdzie przy 11-ym kilometrze koło zakładów Skody był start.

Szosa po nocy śnieżystej i dzżystej nie budziła wielkich nadziei powdzenia. Trzeba się było mieć ciągle na baczności, aby

na wybojach i ślizgawicy nie stracić władzy nad kierownicą — o co tak było nie trudno. W dodatku przez godzinę pod-

Samolot niemiecki nad terytorjum polskiem

KATOWICE, 12.4. — Dziś o godzinie 1-ej popołudniu nad pograniczną miejscowością Makoszowy w powiecie katowickim, pojawił się samolot niemiecki, który przeleciał w szczy pas graniczny, udał się w stronę Katowic.

Kadłub i skrzydła samolotu były pomalowane w pasy czerwone i białe. Po 15 minutach samolot niemiecki przeleciał ponownie pas graniczny, kierując się ku lotnisku w Gliwicach.

Państwo Kościelne wydało własną walutę

RZYM, 12.4. — Watykan rozpoczął rozsyłanie serii nowych monet w darze dla monarchów i naczelników państw, utrzymujących stosunki dyplomatyczne z Watykanem.

Serie także otrzymają również wszyscy kardynałowie.

Dom gry na Semmeringu

WIEN, 12.4. Dzienniki turejsze donoszą, iż planowane jest utworzenie domu gry na Semmeringu.

Fuduszów mieliby dostarczyć kapitaliści niemieccy i szwajcarscy. Rząd austriacki nie jest przychylny utworzeniu domu gry na terytorjum państwa.

czas samej podróży padał drobny deszcz, który do reszty rozmięczył szosę w słabszych jej miejscach.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, na szczęście tylko jeden jedyny i na szczęście bez ofiar w lu-

dziach. Samochód typu „Durrand“, prowadzony przez p. doktorową Wretowską za Mszczonowem

zślizgnął się ze szosy i z 5-cio-metrowego nasypu spadł z pasażerami do rowu, rozstraskując swoją przednią część. Życie swoje zawdzię-

czają oni tylko temu, że auto stanęło w miejscu, nie wywracając koła, jak tego można się było obawiać.

Państwa Wretowskich z synkiem zabrano do Spały auto komandora raidu inż. Modzelewskiego, pogruchotana zaś ich maszyna wyciągnęła z rowu pod gotowie samochodowe.

W godzinach południowych raid u bram Spały, gdzie sformowano długi korowód do defilady przed Prezydentem Rzeczypospolitej. Pan Prezydent, stojąc na ganku swego pałacyku, odpowiadał na ukłony każdego defilującego auta.

Następnie delegacja zawodników złożyła hołd Panu Prezydentowi na osobnej audjencji. Reszta zaś uczestników raidu po dejmowana była śniadaniem w olbrzymiej hali teatralnej, po czym nastąpił powrót do Warszawy, który się już odbył bez wypadku.

Tworzenie nowego rządu w Rumunji idzie, jak po grudzie

BUKARESZT, 12.4. — Marszałek Averescu oświadczył, że partia jego weźmie tylko pod tym warunkiem udział w gabinecie koncentracyjnym, jeżeli parlament będzie na tychmiast rozwiązany, a nowe wybory rozpisane w ciągu 4-oh tygodni.

Partia liberalna chce bez zastrzeżeń wstąpić do rządu koncentracyjnego, chcąc w ten sposób okazać swą lojalność wobec życzenia króla.

B. premier Maniu uzależnił swój udział w rządzie od szeregu warunków.

„Niech żyje zdetronizowany król!“ Portugalja w przededniu rewolucji

MADRYT, 12.4. Z powodu ostrej cenzury, jaką wprowadził rząd portugalski, wiadomości z Lizbony nadchodzą dość skąpo.

wy, w którym donsza, że prowizoryczną stolicą Portugalji jest obecnie Funchal.

Zdaje się, że nie tylko marynarka, lecz i eskadry samolotów stoją po stronie rewolucji.

Rząd portugalski zarządził blokadę nad Azorami, by wygłodzić zbuntowane garnizony.

W samej Lizbonie rząd czuje się bardzo niepewnie. Stolica przypomina obóz warowny.

Ogłoszono, że rząd zawiesza na wyspach konstytucję i zaprowadza stan obłężenia.

W czasie przedstawienia w operze w Lizbonie doszło do wielkich manifestacji ku czci powstańców z Madery i Azorów oraz ku czci wygnanego króla Manuela. Panuje ogólne przekonanie, że ruch rewolucyjny będzie w Portugalji nabierał na siłach każdą godzinę.

Formacje wojskowe na wyspach azorskich ogłoszono za organizację nielegalne.

Z innych źródeł donoszą, że powstańcy wysłali z Madery do Ligi Narodów telegram iskro-

„Po tylu latach!... Litwa nareszcie znosi stan wojenny.

„Upiór z Düsseldorfu“ przed sądem

Litwie, który od czasu wojny trwa dotychczas i zniesiony był tylko przez okres 6 miesięcy.

Lekarze uznali go za zdrowego umysłowo

RYGA, 12.4. — Nowy litewski minister spraw wewnętrznych, płk. Rusteikis, odbył konferencję z ministrem spraw wojskowych w sprawie zniesienia stanu wojennego na „Upiór z Düsseldorfu“ przed sądem

W najbliższym czasie oczekiwane jest zniesienie stanu wojennego

DUSSELDORF, 12.4. — W ponie działek rozpoczyna się przed sądem przysięgłych proces przeciwko osławionemu „upiórowi z Düsseldorfu“, Piotrowi Kürtenowi, oskarżonemu o dokonanie 9 morderstw i 7 zamachów morderczych.

Na rozprawę przyjechali kryminalodzy z całego świata, między nimi znajduje się też kilku urzędników londyńskiego Scotland Yardu.

Stoi on pozatem pod zarzutem po pełnienia całego szeregu innych morderstw, ale akt oskarżenia ograniczył się jedynie do 9 morderstw,

udowodnionych Kürtenowi, ponad wszelką wątpliwość.

Kürten został uznany przez lekarzy za poczytalnego. Proces będzie się toczył w sali gimnastycznej gar nizonu wojskowego, mogącej pomieścić ponad 300 osób.

W dzisiejszym numerze

na str. 3-ej „Filmowy debiut bankiera“

na str. 4 i 5 „Martwy szczyt“ z ilustracjami

W dzisiejszym numerze dwie sensacyjne nowele na str. 3-ej „Filmowy debiut bankiera“ na str. 4 i 5 „Martwy szczyt“ z ilustracjami

Za przykładem Niemiec Węgry przeciw traktatom

BERLIN, 12.4. — Węgierska „Liga rewizjonistyczna“ założyła na te rytorium Niemiec swą filję w Dreźnie, w celach prowadzenia wspólnej z Niemcami akcji przeciw traktatom pokojowym.

W tych dniach urządziła liga w Dreźnie pierwszy wielki wiec demagogiczny.

Nadużycia Kolejowe w Opolu

OPOLE, 12.4. W warsztatach kolei Rzeszy w Opolu wykryto nadużycia, których dopuszczali się 4 dostawcy wspólnie z kierownikiem wydziału odbioru. Nadużycia te sięgające kilku lat wstecz przekraczają sumę pół miliona marek. Sprawców nadużyć osadzono w więzieniu.

Król angielski wraca do zdrowia

LONDYN, 12.4. — Według oficjalnego biuletynu, król Jerzy wraca do zdrowia i będzie mógł już niedługo powrócić do swych codziennych zajęć.

Psy wygrzebały zwłoki noworodka

ZDOŁBUNÓW, 12.4. W Zdobnicy tuż za wsią w opuszczonym chlewie psy wygrzebały zwłoki kilkutygodniowego noworodka. Zarządzono dochodzenia, w celu schwytania sprawców zbrodni.

Sprawiedliwość wszystko widzi i wszystko rozumie

Najbardziej zawile sprawy rozwiązuje Sąd Pracy

Przed Sądem Pracy w Warszawie znalazł się ostatnio ciężki wypadek. Skarżący p. J. S. zajmował stanowisko rządcy domu u małżonków L-skich.

Przez kilka lat panowała między gospodarzami i rządcą zupełna harmonia.

Właściciele uchodzili za ludzi bardzo zamożnych i bardzo w stosunku do swoich pracowników sprawiedliwych a p. J. S. cieszył się oddawna doskonałą opinią i

pochwałami komisariatu za wzorowe pełnienie swych obowiązków.

W roku ubiegłym wynikły niespodziewanie pewne tarcia między stronami. Nastąpiło pogorszenie stosunków, które z biegiem czasu doprowadziło do wymówienia posady

p. J. S.

Wtedy właśnie zdarzył się

Turniej o mistrzostwo w grze szachowej

LONDYN, 12.4. Mistrz światowy w grze w szachi Aljochin przyjął wyzwanie byłego mistrza świata Capablanki rozegrania rewanżowego turnieju o mistrzostwo.

Nowy turniej odbędzie się w Hawanie, gdzie Capablanca stale zamieszkuje.

Połączenie kościoła anglikańskiego z grecko prawosławnym

ATENY, 12.4. — Bawiający tu arcybiskup Centenbury odwiedził greckiego metropolitę w Atenach i odbył z nim dłuższą konferencję. Z obu stron wyrażono życzenia połączenia kościoła anglikańskiego z kościołem grecko-prawosławnym co ma być wstępem do połączenia wszystkich kościołów chrześcijańskich.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.40 Odczyt dla maturalistów p. t. „Mickiewicz”, odczyt II wygl. prof. K. Górski. 15 Odczyt dla maturalistów p. t. „Polska a Moskwa w XV — XVIII w.”, wygl. prof. H. Mościcki. 15.50 Lekcja francuskiego. 16.15 Program dla dzieci młodszego. 16.45 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Odczyt ze Lwowa. 17.45 Muzyka lekka. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 Kwadrans buchaltera, wygl. p. A. Szyller, prezes Zw. Buchalterów-Rzeczoznawców i Buchalt. Bilansistów. 20.15 Odczyt p. t. „Józef Sikorski, pionier nowej muzyki muzycznej w Polsce”, wygl. red. M. Gliński. 20.30 Utwory na 2 fortep. Wyk.: E. Bartlett i Rae Robertson. 21.20 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. Z. Karin (sopr.). 22 M. Gruszczyński wygl. felieton p. t. „W zamku św. Anioła”. 22.15 Tr. z „Wesołego Wieczoru” rewii „Idzie wiosna”.

wypadek, o którym mówimy

P. J. S., który już od kilku dni pracował gdzieś indziej, przyszedł by odebrać zaległe należności. Nie chcąc rozmawiać osobiście z byłymi pracodawcami

posłał dozorcę domu z własnoręcznie podpisanym pokwitowaniem na 100 zł.

Dozorca pokwitowanie zaniósł, lecz pieniędzy nie otrzymał. Powiedziano mu tylko by po pieniądze zgłosił się sam obecnie skarżący powód.

Dozorca to wiernie powtórzył i odszedł, zostawiając na po-

dwórzu domu p. J. S. Co zaszło dalej,

jest tajemnicą którą ma rozświetlić sąd.

P. J. S. twierdzi, że po namyśle powrócił do domu i upominał się o pieniądze pisemnie. Gdy to nie odniosło skutku, zwrócił się do Sądu Pracy. Małżonkowie L-scy zeznają natomiast że, wtedy po odejściu dozorczy

wypłacili sumę 100 zł. p. J. S., który w chwili potem zjawił się u nich. Dotychczasowi świadkowie nic konkretnego nie dodali do sprawy.

Została więc odroczone, celem wezwania dodatkowych świadków.

Głęboko bywa nieraz ukryta prawda. Lecz już stare ludowe przysłowie powiada:

„zawsze wyjdzie szydło z worka”.

Jeż się przewinie wypadków przed Sądem Pracy; w których jedna ze stron posiada w ręku zdawałoby się niezbitę dowody swej słuszności. Cierpliwy sędzia, odrzucając wszystkie złudne hipotezy

dostaje się do jądra, znajduje bmołaną w rozmaite zasłony — prawdę.

Jesteśmy pewni, że i w tym wypadku, zatryumfują sprawiedliwość.

Walka z katolicyzmem na Litwie

RYGA, 12.4. — Policja polityczna w Kownie wykryła „nielegalną” organizację katolicką, która według stawianych jej przez władze zarzutów, miała się zajmować opracowywaniem kazań treści antyrządowej dla księży.

Samoloty przeciw moskitom

LONDYN, 12.4. Donoszą z Kalkuty (Indie), że miastu zagraża klęska moskitów.

Niezliczone ilości tych owadów, będących rozsładkami malarji, lecą z Gangesu w stronę Kalkuty.

Walkę z moskitami podjąć mają samoloty, rozpylające w powietrzu trujące owady substancje.

Skazanie hiszpańskiego dziennikarza

PARYŻ, 12.4. Trybunał wojenny w Madrycie skazał na 6 lat więzienia dziennikarza republikańskiego Angela Galarza.

Dzień niepowodzeń i przykrości

Dzień dzisiejszy przynosi najsmieszniejsze napięcie gorszej passy, jaka się już od szeregu dni zaznaczała i dlatego nie należy w tym dniu nie zaczynać.

Już od wczesnego ranka możemy być narażeni na drobne niepokoje i za-wody.

Okolo godz. 13 może się zaznaczyć jeszcze gorsza passa, w formie rozmaitych złudzeń i rozczarowań.

Naogół dzień dzisiejszy przynosi przykrych nastrojów. W dniu tym wrogowie nas si dadzą nam odczuć w pełni swe złe zamiary.

Wieczór nie zapowiada się lepiej od całego dnia.

Pogoda na dziś:

Na Pomorzu, w Wielkopolsce i Polsce środkowej zachmurzenie przeważnie duże, miejscami możliwe opady, ciepły, słabe wiatry południowo-zachodnie.

Na Śląsku, Podlasiu, w Tatrach i na Wyżynie Małopolskiej zachmurzenie umiarkowane, nocą kilkustopniowe przy-mrozki, w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej 0, słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Spis dzieci w Sowietach

Usunięcie kontroli rodziny nad dziećmi

MOSKWA, 12.4. Rada komisarzy ludowych uchwaliła przeprowadzić spis dzieci od 6 do 16 lat na całym obszarze Związku Sowieckiego.

Spis ten ma być dokonany do dnia 15 maja.

Zarządzenie komisarzy ludo-

wych ma na celu dwa zadania: sprecyzowanie programu powszechnego nauczania oraz silniejszą kontrolę nad dziećmi, które zdaniem władz sowieckich w znacznej mierze ulegają „tendancyjnym wpływom” rodziny.

Zbrodnia wykryta po kilku latach

Znalezienie szkieletu zamordowanej dziewczyny

POZNAN, 12.4. — W czasie kopalnia rowu w lesie zielonkowskim w powiecie obornickim znaleziono szkielet młodej dziewczyny.

Sledztwo policyjne dowiodło, że są to ślady morderstwa, dokonanego przed kilku laty przez jednego

z kolonistów niemieckich, zamieszkałych w Przecławiu, który obecnie wyprowadził się do Niemiec.

O znalezieniu szkieletu zamordowanej dziewczyny zawiadomiono władze prokuratorskie w Poznaniu.

Obłąkany zatrzymał pociąg pospieszny

Zbiegłego w lasy poszukuje policja

BERLIN, 12.4. — Podróżni pociągu pospiesznego zdążającego do Berlina zaalarmowani zostali nagłem zatrzymaniem się pociągu, za hamowanego ręcznym hamulcem.

Gdy pociąg zatrzymał się w pobliżu miejscowości Schoenhausen z

wagonu wyskoczył jakiś tajemniczy osobnik, który znikł w gębi lasu.

Sledztwo wykazało, że osobnik ów był człowiekiem obłąkanym, który zatrzymał pociąg i zbiegł z niego, pozostawiając w przedziale swe walizy.

Zmasakrowane zwłoki na torze

Samobójstwo pod wpływem narkotyków

BYTOM, 12.4. Na torze kolejowym między Raciborzem i Bogumiłowicami znaleziono zmasakrowane zwłoki 42-letniej Marty Irmscher, prokurentki jednej z większych firm drezde-

skich.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, iż denatka była naloga-wa morfinistka i samobójstwo popełniła pod wpływem narkotyku.

Miłość i przestępstwo

Baron Karol Hammer zmusza swą kochającą żonę Zofję do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował sfałszowane weksle na 300000 zł., a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia brzytnie swe weksle. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfiną. Komisarz Kupiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejkiej Janiny Wolskiej na Mazowiecką. Mieszkanie jest puste — Wolska zniknęła.

Baron po zdobyciu fałszywego paszportu wchodzi do pokoju Boruckiego. Wynika między nimi gwałtowna sprze-

czka, w czasie której Hammer zabija Boruckiego ciężkim przyciskiem i zatartymi ślady, ucieka przez okno.

Teraz akcja przenosi się do Sopot, gdzie mieszka w „Park-Hotelu” pod nazwiskiem Bagińskiej piękna kobieta, która przybyła niedawno z Warszawy.

Do Sopot przybywa również baron Hammer, który zamieszkuje w tymże hotelu pod nazwiskiem Ludwika Komorowskiego. Jest on kochankiem Bagińskiej.

Wkrótce potem wraca do Sopot Kolesnikow — odrażony z powodu braku pieniędzy, właściciel Bagińskiej. Dalszy ciąg na str. 6-ej.

Carl van Straaten

Filmowy debiut bankiera

Dochodziła godzina trzecia po południu.

Dnia tego była sobota i bankier prywatny mr. Amsteram, jak to było jego zwyczajem, włożył do obszernej teki kilkanaście grubych paczek banknotów, poczem zadzwonił na gońca i polecił sobie podać palto.

Amsteram był człowiekiem o dość dziwacznych przyzwyczajeniach i jednym z jego przyzwyczajeni było zabieranie w każdą sobotę całej gotówki do podmiejskiej wifli. Wierzył, że pod jego opieką, będzie ona pewniejsza, niż w kasie ogniotrwałej domu bankowego Amsteram Co.

Bankier wyszedł przed budynek, w którym mieściły się biura jego domu bankowego i począł wzrokiem szukać taksówki.

Dojrzał tylko jedną. Stała po przeciwnej stronie placu i by dotrzeć do niej należało przejść przez cały plac. Bankier skierował się ku tej taksówce.

Nie uszedł jednak pięćdziesięciu kroków, gdy jakaś ręka spo częła na jego barkach. Jakiś ostry, bezwzględny głos rozka-zał:

— Proszę się nie ruszać! Proszę nie uciekać, bo inaczej kula w leń!...

— Co to znaczy, u diabła?

Bankier cofnął się przerażony, ściskając pod pachą wypchaną teke.

— To nic nie znaczy! Należy nam tylko wręczyć te oto teke!

Amsteram dostrzegł, że dwu ludzi stoi przed nim i że jeden z tych ludzi trzyma w ręku rewolwer, skierowany w niego.

— Napad rabunkowy? — zadrżwił się bankier. — To śmiesz-

ne! W biały dzień! Na ruchliwej ulicy? To popro...

Obaj mężczyźni bez ceremonii wzięli bankiera w obroty. Jeden z nich przyłożył mu rewolwer do czoła, podczas, gdy drugi wyrwał mu teke i szybko przeskakiwał kieszenie.

Tłum, przewijający się przez plac zaobserwował naturalnie tę niezwykłą scenę i począł gromadzić się wokół szamocącej się trójki. Jakiś głos męski począł wołać o policję.

Wołanie to przytłumił głos mocny i zdecydowany:

— Baczność! Proszę ustąpić! Robimy zdjęcia filmowe!

Tłum cofnął się, odetchnął z ulgą i ludzie poczęli śledzić z uwagą przebieg filmowych zdjęć.

Reżyser stojący przy obiektywie wołał:

— Będziemy również filmowali publiczność! Proszę grać według moich wskazówek. Wiecej ruchu, moi państwo! Jesteście filmowami! Każdy z was może stać się gwiazdą! Pokażcie, państwo, co umiecie! Ruszać się, grozić, oburzać się, wołać pomoc!

Wszyscy tłoczyli się przed obiektywem operatora. Bankier wsiadł w żelaznym uścisku dwu par rak. Nareszcie począł znów wołać:

— Oszustwo! Napad uliczny!

— Brawo! Brawo! — zawołał z uznaniem reżyser.

— To nie jest żadne zdjęcie filmowe — krzyczał rozpaczliwie Amsteram.

— Policja! Ratunku!

— Znakomicie! — cieszył się reżyser, widząc ponowne zamieszanie tłumu. — Znakomicie! Proszę raz jeszcze powtó-

żyć te słowa dla zdjęcia dzwinkowego.

Dwaj mężczyźni skończyli w tym czasie operowanie kieszeni napadniętego bankiera. Wyloty ulic, wiodących na plac były już dawno nabite masą ludzką. Na okrzyki bankiera odpowiadało śmiechem.

— Ten aktor gra dobrze swą rolę — mówiono.

Dwu urzędników policji przedarło się przez tłum i spojrzalo badawczo na aparat filmowy.

— Kasetta jest bez taśmy! — rozległ się nagle silny głos jednego z nich.

Urzednicy policji jednym ruchem opuszczyli aparat i zanim operator i reżyser oraz dwaj „napastnicy“ mogli zbiec, już stali groźnie naprzeciw nich.

— Rece do góry!

Bankier wyciągnął ręce do swych wybawców:

— Moje pieniądze! Moja teka z pieniędzmi!...

— Gdzie jest teka? — zapytał jednego z uczestników napadu urzędnik policji. — Pod płaszczem? Oto ona! Czy panu brakuje coś jeszcze, mr. Amsteram.

— Nie! Mam przy sobie złotą fajeczkę i cygarnice! Czy mogę zabrać z sobą teke?

Urzednik policji uczynił przeczący gest.

— Niestety, w tej chwili nie. Będzie pan mógł odebrać w poniedziałek o 10-ej rano w prezydium policji, pokój Nr. 108. Niech się pan zjawi z dowodem osobistym!

Urzednik skłonił się bankierowi i skinął na dwie taksówki. Do jednej z nich wsadził urzednicy policji czterech aresztowanych. Zażądali kluczy od drzwiczek od szofera i zamknęli drzwiczki.

uniemożliwiając ucieczkę przestępcom.

— Proszę jechać z tymi drabami do prezydium policji! — polecił. — Nadjeżdżamy zaraz drugim wozem!

Tłum rozstąpił się. Samochody ruszyły. *

W dziesięć minut później pierwszy samochód zatrzymał się przed prezydium policji. Drugiego wozu nie było jeszcze widać. Po chwili szofer wysiadł z taksówki i począł się przechadzać obok niej, zważając od czasu do czasu spojrzenie na uwięzionych w limuzynie.

W tym samym czasie dwu ludzi wsiadło do ekspresu, odchodzącego w kierunku Włoch. W kilka minut po zajęciu przez nich miejsc pociąg ruszył.

— Jak pożyteczny może być mundur policyjny! — zaśmiał się wyższy z nich. — Czy masz teke!

— Jest pod dobrą opieką! Będzie w niej ze 100 tysięcy!

— Pilnuj jej dobrze! Zał mi trochę tych idiotów, których namówiliśmy by odegrali rolę w zdjęciach filmowych! Będą mieli, kłopot z policją!

— Trudno! — zaśmiał się niższy. — Gdzie drzewo rąba tam trzaski leca. Tric nasz udał się w każdym razie doskonale! Co też powie na to prawdziwa policja!...

Bawno się już tak nie bawilem

zawoła każdy po przeczytaniu ostatniego numeru świątecznego

„Lyrulika Warszawskiego“

Cena tylko 50 gr.

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Bardzo dużo się mówi o popieraniu przemysłu krajowego — pisze p. S. H. z ul. Solec w Warszawie.

Jak można popierać przemysł krajowy, gdy kupcy wyrzekają się wyrobów krajowych. Potrzebując maszynki do mięsa zwrócili się do firmy... (tu p. S. H. wymienia nazwę jednej z najpoważniejszych firm warszawskich) i powiedziałem iż takowe są wyrabiane przez zakłady Starachowickie, odpowiedziano mi, że krajowych maszynek do mięsa nie trzymają, tylko szwedzkie.

Takich przykładów z życia codziennego możnaby podać więcej...

Tyle list. Od siebie dodać mo-

gę tylko, że w dobie walki z bezrobociem stanowisko owej firmy jest istotnie... zdumiewające. Jest to najłagodniejsze określenie na jakie mogę się zdobyć.

*

„Jestem w strasznym położeniu, bo sama z sobą nie mogę dać sobie rady.

Otóż gdy jestem przez pewien czas w towarzystwie znajomego, któremu nie jestem zupełnie obojętna, wydaje mi się, że ten młody człowiek mnie interesuje, no i że mi się podoba, w najgorszym wypadku, że się w nim Kocham.

Jeżeli przez dłuższy czas nie będę go widziała, miłość mi przechodzi, żeby się powtórzyć w innym podobnym wypadku,

Jeżeli przypuścimy, ktoś z takich znanych zapyta mnie czy go Kocham, ja w danej chwili jestem przekonana że tak. A potem gdy spotkam innego, widzę, że się myliłam i jestem zakochana w tym drugim.

Nie wiem co mam robić, jak się przekonać kiedy Kocham naprawdę, a kiedy mi się tylko zdaje? — skarży się i prosi o radę panna „Dziunia“ z Warszawy.

— Z kłopotów Pani widać, że nie Kocha Pani dotąd nikogo. Prawdziwa miłość nie objawia się w taki sposób i nie daje o sobie tak łatwo zapomnieć. Spada niespodziewanie, osiedla się w sercu i daje o sobie znać tak gwałtownie, że nie wymaga długich zastanowień się i analiz.

Kiedy się Pani naprawdę Kocha, wszystkie wątpliwości ustają — uświadomił Pani sobie łatwo, że ten a nie inny jest Jej wybranym. Do tego czasu nie warto o tem myśleć.

*

Tyle gorącej miłości bije z każ-

dego wiersza listu „Smutnego Zycha“ iż nie mogę odmówić Jego prośbie...

„Smutny Zych“ ma gdzieś daleko poza Warszawą ukochaną Zosieńkę, która od pewnego czasu przerwała częsta dawniej korespondencję i nie daje znaku życia o sobie. Zych cierpi katusze, nie wie co ma o tem myśleć i chce „szukać ukojenia w ramionach śmierci“.

Prośba moja — pisze — polega na wydrukowaniu mojego listu i dodaniu kilku słów, które napewno odniosą pożądany skutek. Narzeczona moja jest również gorliwa czytelniczka „Dziennego Dobry“ może więc odczuje moje cierpienia i zrozumie nareszcie, że źle postępuje.

— Pani Zosieńko, mnie, jak Pani widzi wzruszyła prośba Zycha, zamieszona list, czyżby Pani była z kamienia?

Proszę się odezwać, proszę wytłumaczyć swoje milczenie i uszczęśliwić lub rozczarować Zycha. Niepewność jest najgor-

sza,

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

TAJEMNICZE ZMIANY

W ROSJANINIE Z KATOWIC

Gdyby ktoś, kto widział Kolesnikowa przed tygodniem jeszcze, spoznał na niego teraz, odrazu nie poznałby z pewnością grubego Rosjanina.

Pan kasjer szedł szybkim krokiem z „Casino - Hotelu“, najelegantszego hotelu w Sopotach, gdzie od wczoraj wieczór zajmował wytworny apartament na pierwszym piętrze — w kierunku „Park - Hotelu“.

Twarz jego nabrała gorączkowych rumieńców a oczy błyszczały ogniem nienaturalnego podniecenia.

A wygląd! Toż Kolesnikow mógłby śmiało iść w zawody z najzwyklejszym bywałcem butwarów paryskich, gdyby nie jego figura...

Odświeżony, pachnący, ubrany „z igły“, zdążył wprost przed siebie, pewny zwycięstwa...

Wstąpił po drodze do kwaciarni, gdzie zaopatrzył się we wspaniałe bukiet cudnie pachnących róż. poczem biegiem prawie dopadł „Park - Hotelu“.

— Czy pani Bagińska jest u siebie? — zapytał zadyszczanym głosem portjera.

— Jest, proszę pana na górze.

Przeskakując po dwa schodki Kolesnikow wbiegł na pierwsze piętro i zapukał do drzwi, opatrzonych numerem szesnastym.

Thunąc wzruszenie i starając się opóźnić przyspieszony oddech, wszedł do pokoju, usłyszawszy znajomy głos, który zawołał:

— Wejść!...

Stał w progu już, już zamierzał rzucić się ku kanapie, na której siedziała Bagińska, by złóżyć u jej nóg trzymane w ręku kwiaty, gdy wtem spostrzegłszy jakiegoś nieznanego mężczyznę z czarną bródką i wąsami, cofnął się pośpiesznie wtył, mamrocząc niewyraźnie słowa powitania i przeproszenia zarazem.

— Ależ niech pan wejdzie — zawołała, śmiejąc się Bagińska. — Panowie nie znają się? Pan Kolesnikow, pan Komorowski — przedstawiła sobie obu mężczyzn.

Rosjanin skłonił się niezgrabnie, z widocznym zamieszaniem, przyczem kwiaty wypadły mu z ręki na podłogę. Rzucił się pośpiesznie, by je podnieść, opuścił przy tej okazji na ziemię kapelusz, wreszcie jednak uporał się jakoś z temi kłopotami i stanął wyprostowany, nie wiedząc dobrze, co ma z sobą robić.

Przyszła mu z pomocą Bagińska, która zabrawszy kwiaty, podała mu do pocałowania rękę, która schwycił żarliwie, poczem rzekła niedbale głosem:

— Dziękuję panu za pamięć... Bardzo ładne kwiaty... Zapomniałam panu powiedzieć, że pan Komorowski jest moim kuzynem... No, niechże się pan rozbierze!

— Ale, jaki pan jest szykowny! — zawołała, patrząc ze zdziwieniem na piękne futro z bobrowym kołnierzem, które Rosjanin niedbarnie usiłował ukłokować na wysokim wieszaku.

Rozmowa, jaka się potoczyła nie należała do łatwych, ani ciekawych.

Podtrzymywała ją właściwie jedynie Bagińska, która była w stosunku do Kolesnikowa tak uprzejma, że aż się kasjer zdziwił, nie spodziewał się bowiem zastać tak miłego przyjęcia po wcale nie obliczającym rozstaniu.

Kolesnikow mruczał na wszystko „tak“ lub „nie“, nie bardzo zresztą z sensem, tak go peszyła obecność Hammera, który zresztą nie odzywał się ani jednym słowem i siedząc w fotelu, palił spokojnie papierosa, uśmiechając się od czasu do czasu, to do Bagińskiej, to do Rosjanina.

W pewnej chwili baron wstał.

— Przepraszam bardzo, ale muszę państwa zostawić samych... Umówiłem się z kimsi na mnie już czas — powiedział i ukłoniwszy się poszedł ku wyjściu.

— Ależ, Laniu!... — zawołała za nim Bagińska. — Nie odchodź jeszcze, zaczekał. Wyjdziemy później wszyscy razem.

— Niestety nie mogę, moja droga. Bardzo żałuję, ale śpieszę się... Dowidzenia! — odpowiedział i wyszedł z pokoju.

Wyjście Hammera sprawiło Kolesnikowi widoczną ulgę. Poprawił się na siedzeniu, obciągnął krawat i rzekł, nie bez zadowolenia i jakby dumy w głosie:

— No, co? Nie spodziewałaś się zobaczyć mnie znów tak przedko. Ale przyjechałem i teraz już tu zostanę długo.

Bagińska nie odpowiedziała, oglądając uważnie całą postać Rosjanina, która sprawiała jej widoczną niespodziankę.

— Och, żebyś ty wiedziała, jak ja tęsknię za tobą! — wyrwało się Kolesnikowi głęboki westchnienie. — Wszystkie te dni żyłem tylko myślą o powrocie do ciebie... Bo ja bez ciebie żyć nie mogę, słyszysz, oczarowałaś mnie zupełnie... — mówił urywany, wzruszonym głosem, przeciągając i akcentując słowa z rosyjska.

— Panie drogi — odezwiała się wreszcie Bagińska. — A czy pan zastanowił się, że to wszystko razem nie ma sensu? Przecież ja jestem kobieta, która nie znosi żadnej zależności i z którą trudno jest wytrzymać. Czy o tem pan pomyślał?

Wiem, wiem o wszystkim, ale to się wszystko ułoży. Chociażby jakiś czas żeby dobrze było, a potem... potem, nawet myśleć nie chce, co będzie. Naprawdę — dodał, machnąwszy z rezygnacją ręką.

A tu dla ciebie prezent przywiozłem, proszę — powiedział, wyciągając z kieszeni niewielkie, czarne pudełko.

— Ach, jakież to śliczne — zawołała radośnie Bagińska, otworzywszy pudełko, w którym na szafirowej poduszce leżała wspaniała kolia z pereł.

— Dziękuję, dziękuję bardzo — mówiła po chwili, wyciągając do niego ręce, które pochwycił łapczywie i przywarł do nich ustami.

— Słuchaj, — dodała nagle. — Przecież to musi być bardzo drogie, prawda?

— No tak, ale to nie jest — odpowiedział z jakimś dziwnym, melancholijnym uśmiechem.

— No więc skąd ty wzięłaś na to pieniądze? Mówiłeś, że zarabiasz skromnie, a taki prezent kupujesz, jak jakiś bogaty człowiek — dziwiła się w dalszym ciągu.

— Skąd, skąd? — zaśmiał się głośno, nieszczerze. — Co ci za różnica skąd. Wziłem, bo musiałem i basta. Odrzuciłaś mnie, bo nie miałem pieniędzy na twoje potrzeby, wiem o tem... Cóż miałem robić? Chciałem, musiałem do ciebie wrócić, bo bez ciebie wytrzymać nie mogę, musiałem więc wyszukać się o pieniądze...

— No i wyszukałem się, ha... ha... ha... — zaśmiał się znów głośno.

— A i ubrałem się pięknie, prawda? —

pokazał na siebie. — Prawdziwy eleganś ze mnie, co?...

— No, no... — kręciła głową Bagińska. — Co za zmiany. Trudno poznać dawnego grubaska. Wyglądasz teraz niczym dyrektor wielkiego banku...

— Kiedy tak — odezwiał się znów Rosjanin — to pomówmy teraz o nas.

— O nas?... — zdziwiła się. — A cóż mamy do mówienia o nas?

— Dużo, dużo, kochana pani... Raz to, że jak tobie teraz będą pieniądze potrzebne, to proszę zwracać się do mnie, po drugie nie możesz mieć nikogo, oprócz mnie...

— O, za pozwoleniem — przerwała Bagińska. — Jakimże to prawem, pan się tak rządzi, jak u siebie.

— Tak musi być — odrzekł sucho Rosjanin, a oczy jego błyszczały w tej chwili nieprzytomnie. — Słyszysz, musi tak być — powtórzyl. — Będiesz miała wszystko, czego zechcesz, ale tylko ode mnie.

Bagińska nie odpowiedziała nic i spokojnie oglądała swoje paznokcie.

— Dalej — mówił Kolesnikow — musimy stąd wyjechać i to czempredzej...

— Co? Wyjechać stąd? A dlaczego, to?... — zawołała głośno, nagle poruszona temi słowami.

— Są różne powody — odpowiedział wymijająco. — Chciałbym na przykład, żeby się skończyły te znajomości tutejsze...

— Cóż za znajomości ciągle, ty głupi zazdrośniku — zawołała, pokrywając zdenerwowanie śmiechem. — Chodzi ci o tego pana z Oliwy? No więc dobrze, zerwij z nim, jeżeli ci to sprawia przykrość.

— Nie tylko o niego — odburknął zachmurzony.

— A kogóż więcej? — zapytała ze zdumieniem.

— Choćby o tego, który tu był — pokazał ręką na fotel, na którym siedział niedawno Hammer - Komorowski.

— O niego?... Ależ mówiłam ci, przecież, że to mój kuzyn...

— Kuzyn, — nie kuzyn, a nie chce, żeby jakiś mężczyzna ciągle koło ciebie łaził — mówił gorączkowo, niemal gniewnie.

— Boże, cóż to za zazdrośny człowiek! — zdumiała się szczerze. Ale nie będziesz we mnie chyba wmawiał, że to jest jedyny powód, dla którego mamy stąd wyjechać? I dokądże to, szanowny pan zamierza mnie wywieźć? — pytała ze złośliwą ironią, wyraźnie poirytowana.

— Wszędzie, gdzie chcesz, byle nie do Polski i byle nie zostawać tu — wypalił jednym tchem, robiąc się znów purpurowy, na twarzy...

— O! — roześmiała się. — Wydaje mi się to trochę podejrzaniem. No, powiedz, starszku szczerze, tak, jak swemu człowiekowi, co ty zrobił takiego, że nie chcesz wracać do Polski?

— Nie mogę ci tego powiedzieć — mruknął zaszepiony.

— Powiedz! — nalegała. — Proszę cię, powiedz... Będę cię lubiła jeszcze więcej za szczerść, a tak to nie chce z tobą mówić wcale — zrobiła nadasana mine.

Kolesnikow myślał przez jakiś czas, chmurząc czoło, wreszcie podniósł głowę i biorąc ją za rękę, powiedział stanowczym głosem:

— No więc, słuchaj! Powiem ci...

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Zmierzch krwawej kariery brazylijskiego herszta „Lampeao” najstywniejszego bandyty-potwora w ludzkim ciele

Krwawa kariera najgroźniejszego bandyty brazylijskiego, znanego pod przezwiskiem „Lampeao” zbliża się szybko do końca. Od 15 lat zuchwały ten zbrojny

niepokojący cały niemal kraj, zreszczeniem wymykając się wraz z całą swoją bandą, zastawionym nań przez policję sidłom.

Obecnie rząd występuje z nim do oficjalnej walki, wysyłając przeciw niemu ekspedycję karną, złożoną z 200 ludzi, uzbrojonych w karabiny maszynowe i aparaty radiowe, oraz rozporządzających kilkoma samolotami.

Lampeao niezawście był wyrzutkiem społeczeństwa. Przed siedmiu laty piastował on w armii rządowej godność kapitana

i miał polecone sobie ściganie rewolucjonistów. Wystąpił on jednak niebawem z armii i stał się znów postrachem stanów Pernambuco, Alagoas Parahyba, Rio Grande del Norte i Bahia.

O powodach, dla których Lampeao (prawdziwe jego nazwisko brzmi Virgolino Ferreira da Silva), stał się bandytą, rozmaicie mówią. Podobno jako czternastoletni chłopiec rozpruł brzuch jednemu ze swych rówieśników, aby zobaczyć „co jest w środku”, poczem uniknął z obawy kary. Inni twierdzą, że życie jego jest zemstą za prześladowanie jego rodziny przez rząd.

Z czterech braci jego jeden jest umysłowo chory, inni przystali do jego bandy. Z tych jednak jeszcze tylko jeden pozostaje przy życiu.

Da Silva jest dziś 30-letnim człowiekiem, który zdradza wyraźne objawy

niemoralności umysłowej. „Suknia plugawa”: wcale nie stanowi jego cechy charakterystycznej; przeciwnie, można go uważać za największego eleganta z pośród wszystkich bandytów. Zawsze gładko wygolony i pięknie uczesany, lubuje się w jaskrawych kolorach i prawdziwych klejnotach. Falszywem też nie pogardza.

Nosi olbrzymie ciemne okulary, które mają ukryć fakt, że jest on na jedno oko ślepy, a na drugie nie dowidzi.

Jest bardzo religijny i opowiadają o nim, że nawet, gdy jest ścigany, punktualnie o godzinie 12 w południe staje i odmawia Anioł Pański. Nie brak jednak takich, którzy twierdzą, że nie modli się do Boga lecz do diabła. Pewnem

jest tylko, że przewyższa pod względem okrucieństwa wszystkich swoich kolegów po fachu, w czym się również wyraża jego zбочenie sadystyczne.

Morduje nie dla zysku, ale poprostu dla zaspokojenia żądzy krwi. Nic dziwnego więc, że matki straszają nim swe niegrzeczne dzieci, a sam dźwięk jego imienia wywołuje dreszcze grozy wśród mieszkańców Pernambuco.

Zwyrodniał złoczyńca często poddaje śmiary swe najwyszukańszemu torturom. Każę je wieszać, oblewać naftą i palić żywcem, przecinać im przed

zamordowaniem wargi, aby usta ich miały wyraz uśmiechnięty, wyrzynać im na plecach różne figury, jak krzyże i t. p., albo przecinać im arterie. Zgwałcone przez siebie i swoich ludzi kobiety

piętnuje rozpalonym żelazem. Nic zna litości nawet dla członków własnej bandy, wśród których utrzymuje żelazną dyscyplinę i wymaga od nich ślepego posłuszeństwa, za najmniejsze przewinienie, karząc śmiercią.

Teraz prawdopodobnie dla tego, najniebezpieczniejszego ze wszystkich bandytów wybije wkrótce ostatnia godzina.

Małpy -- artykuł pierwszej potrzeby ratują zdegenerowaną ludzkość

Małpy niebawem będą przedmiotem specjalnej pieczy rządu francuskiego. Powodem tego jest, że w ostatnich latach zwierzęta te stały się niejako

artykułem pierwszej potrzeby dla różnego rodzaju badań naukowych i doświadczeń. Są one

poproście nieodzowne dla postępu nauk.

Znany odmladzac, doktor Woronow, potrzebuje stale dużego zapasu

zdrowych młodych szympan-sów dla swych prac nad przeszcze-

pianiem gruczołów; instytut Pasteura, mimo własnej kolonii małpiej w Afryce, zawsze skarży się na brak materiału żywego, a obecnie paryska Akademia medyczna stała się bardzo wymagającym odbiorcą

małp, których używa do wyrobu surowicy przeciw żółtej febrze.

Badania nad tą chorobą, działającą ludność francuskich kolonii afrykańskich, prowadzone są na żądanie ministerstwa kolonii i pochłaniają bardzo wiele materiału doświadczalnego. Materiałem tym są

wyłącznie małpy, one bowiem tylko podatne są na szczepienie zarazkami żółtej febrzy, i z ich krwi otrzymuje się surowicę, która jest skutecznym środkiem zwalczania tej groźnej choroby.

Takie zapotrzebowanie małp do celów naukowych nie grozi bynajmniej wytopieniem rodzaju małpiemu. Przeciwnie. Ministerstwo kolonii wydało zarządzenia, aby we wszystkich koloniach francuskich małpy

otaczano specjalną opieką, a nawet aby zakładano „farmy małpie”, na wzór istniejącej już w Afryce francuskiej farmy Instytutu Pasteurowskiego.

Obchód XV stulecia soboru w Efezie

Program obchodu z okazji XV stulecia rocznicy soboru w Efezie (431 r.) został ustalony: dn. 10 maja odbędzie się w bazylice Santa Maria Maggiore

uroczyste nabożeństwo według obrządku wschodnio-grecko-bizantyjskiego, poczem po południu procesjonalnie zostanie przeniesiony do św. Jana wizerunek Matki Boskiej, zwany Teotokos, przechowywany w bazylice S. M. Maggiore. U św. Jana wizerunek ten pozostanie aż do dn. 14 maja, poczem procesjonalnie powróci do bazyliki papieża Liberjusza. Procesja powrotna odbędzie się przy świetle pochodni. Jednocześnie odkryte zostaną mozaiki niedawno odrestaurowane przez prof. Błażę Biagetti'ego, odnoszące się do soboru w Efezie oraz freski odnalezione ostatnio,

Rewolweru -- narzędzia zbrodni można używać, nie można nadużywać

W statystyce kryminalnej Francji, a zwłaszcza Paryża, największą rolę jako narzędzie zbrodni odgrywa rewolwer. Istotnie, Francuzi ze zdumiewającą lekkomyślnością

nadużywają tej broni i z dnia na dzień niemal mnożą się długie listy zabójstw, popełnianych w afekcie, t. zw. po francusku, „crimes passionels”, za które zbrodniarz najczęściej nie bywa nawet karany.

Prawodawstwo francuskie bowiem jest pod tym względem niesłychanie pobłażliwe

i z wielką łaskawością odnosi się do tych, którzy pod wpływem naglego gniewu, zazdrości, przestrochu i t. p. uciekają się do strzelania. Dlatego też Francuz, pewien bezkarności, nie stara się nawet pohamować pierwszego uniesienia, lecz bez namysłu robi użytek z broni, raniąc i zabijając członków rodziny, przyjaciół, a nieraz zupełnie nieznanym ludzi.

Niedawno domięliśmy o pijaku, który zabił nieznaną kobietę dla tego, że mu się

„twarz jej nie podobała”. Zabójca ten został przez sąd przy siegłych wolnością.

Pewien paryżanin znowu zastrzebił swego szwagra tylko dlatego, że tamten zwrócił mu uwagę, żeby nie pił więcej, bo

jest już i tak pijany. W Wersalu pewien młodzieniec został ciężko ranny kulą rewolweru w głowę, w chwili, gdy odprawiający go znajomą panią, zegnął się z nią przed bramą willi jej rodziców. Brat jej, widząc obcego mężczyznę w wejściu,

„myślał, że to włamywacz” i bez namysłu oddał do niego dwa strzały.

Jeżeli ustawodawstwo francuskie nie będzie gruntownie zreformowane w sensie większej surowości w stosunku do posługujących się bronią państwa obywateli, wkrótce nie będzie można bez narazenia życia, przejść przez ulice Paryża. Ludzie bowiem, w tych ciężkich czasach stają się

coraz bardziej nerwowymi i coraz mniej panują nad sobą, a bezkarności zabójców wobec prawa nie przyczynia się do bezpieczeństwa publicznego, a zatem i do uprzyjemnienia i ułatwienia wzajemnych stosunków między obywatelami.

Senatorowie -- zwolennicy prohibicji stracili swego dostawcę alkoholu

Prohibicja w Stanach Zjednoczonych poza przysparzaniem władzom niezliczonej ilości kłopotów, stwarza sytuację tak paradoksalną, że w innym kraju byłoby

wprost nie do pomyślenia. Tak np. znalazł się obecnie w więzieniu niejaki Jerzy Cassidy, znany powszechnie w Waszyngtonie pod mianem „człowieka w zielonym kapeluszu”. Dżentelmen ten był oficjalnym dostawcą napojów alkoholowych dla wszystkich członków

Kości z przed 500 lat odkryto w Opolu

Przy budowaniu przewodów wodnych przy ul. Damaschkego w Opolu, robotnicy natrafili na stary grób

tatarski, względnie Hunnów.

Dzięki ostrożności robotników, nie został on uszkodzony. Znaleziono broń i broń, oraz kości starych wojowników. Grób ten znajdował się pod ziemią

około 500 lat. Dzięki jednak wapiennemu gruntu, grób utrzymany został znakomicie.

kongresu i senatu. Godność tę piastował przez lat wiele i zarówno wyznawcy „suchej”, jak „mokrej” ojczyzny amerykańskiej korzystali najchętniej z jego usług.

Opowiadają, że biura panów kongresmanów, mieszczące się opodal gmachu parlamentu, zawsze były dobrze zaopatrzone we wszystkie trunki, i że parlamentarzyści amerykańscy gościnnie

traktowali niemi znajomych i interesantów.

Cassidy znany był również jako „bibliotekarz kongresu”, gdyż do każdego klienta przystępował z uprzejmym pytaniem: „Czy życzy pan sobie jeszcze jakich książek?”, co oczywiście, było kryptonimem dla

wódki, likieru albo wina.

„Bibliotekarz” jednak, pewny bezkarności zanadto ufal swoim protektorom i to go zgubiło. W zeszłym roku zajeżdżał przed biura senatu z wielkim samochodem ciężarowym, wyładowanym butelkami, przeznaczonymi dla swych dostojnych klientów. Trzeba było ratować pozory i Cassidy'ego

przymknięto na 18 miesięcy. Co jednak bez niego zrobili szanowni ustawodawcy, amerykańscy?

Szatański podstęp bandy przemytników

Konkurent po utraceniu majątku sam oddaje się w ręce policji

Adam Krüger, kupiec z ograniczonego miasteczka Filipów uprawiając przemysł od dłuższego już czasu, dorobił się olbrzymiego majątku. Konkurencyjna banda przemytnicza niechętnym okiem patrzyła na powodzenie Krügera i dokładała wszelkich starań, by go unieszkodliwić. To też Krüger nie zdziwił się wcale, kiedy przyszli do niego dwaj mężczyźni. Wylegitymowali się jako wywiadowcy i przystąpili do rewizji mieszkania, szukając przemysłu. Wywiadowcy byli dobrze poinformowani i wkrótce znaleźli ukryty skład przemycanej sacharyny i kokainy.

Krüger jednak próbował ratować się i zaproponował wywiadowcom łapówkę z początku 100 zł., lecz później przystał na 4000 zł. Wywiadowcy wzięli pieniądze i odeszli.

Kupiec, zadowolony z zakończenia sprawy, zajrzał do skrytki w biurku, gdzie ukrywał cały swój kapitał. Pieniądze — 1500 rubli złotych, 2.000 dolarów i 500 funtów angielskich, razem około 50.000 zł. — zginęły! „Wywiadowcy” i o tem byli dobrze poinformowani!

Krüger przeczuwając całą prawdę, udał się do Policji i oddał się w jej ręce. Cały jego przemysł został skonfiskowany, a sprawa skierowana do sądu.

Sprytnych „wywiadowców”, którzy prawdopodobnie są wykonawcami szatańskiego planu konkurencyjnej bandy przemytniczej, poszukuje energicznie policja.

W mrowisku komuny roi się

ROBACTWO PEŁZA PO CAŁYM KRAJU

Onegdaj w pobliżu Domaniewa władze bezpieczeństwa aresztowały trzech agentów komunistycznych, którzy jeździli po okolicznych wsiach i miasteczkach i rozsiewali bibułę komunistyczną.

Znaleziono przy nich obfity zapas tej bibuły i okólniki z centrali komunistycznej w Sowieciech, tyżące się „obchodów” pierwszego maja.

Aresztowanych komunistów osadzono za kratkami.

Baczność poborowi, studenci i uczniowie

korzystający z odroczenia st. wojsk.

Wszyscy studenci i uczniowie, korzystający z odroczenia służby wojskowej z art. 61, p. 1 i 2 ust. o powsz. ob. wojsk., wzgl. z przesunięcia terminu wcielenia do szeregów do dnia 1.VII.1931 r., a należący ewidencyjnie do P.K.U. Białostok, proszeni są o przybycie do tej P. K. U., ref. II w godzinach

urzędowych w sprawie służby wojskowej.

Zainteresowanym przy tej okazji P.K.U. będzie udzielać informacji co do warunków wyznaczenia do dalszego odroczenia służby wojsk., względnie przesunięcia terminu wcielenia do szeregów do dnia 1.VII.1932 roku.

Carskie ruble i twardy sen

Obfity potów zuchwałych rabusiów

Mieszkaniec miasta Grodna p. Arkadiusz Higier (ul. Rydza Smigłego) powrócił onegdaj późnym wieczorem do domu i po niezbyt długiej chwili zasnął snem sprawiedliwego.

Czy złodzieje wiedzieli o tem, że kiedy p. Arkadiusz śpi, to i huk armat go nie zbudzi, czy może coś o tem słyszeli, że p. Higier posiada ruble — tego nie wiemy. Wiemy jednak z informacji policji, że złodzieje za pomocą przystawionej drabiny

wyjęcia 2-ch szyb w okniełożyli nocną „wizytę”.

Gdy p. Higier rano otworzył oczy, widok nieładu w mieszkaniu upewnił go zaraz o pobycie rabusiów. Łup zuchwałych rabusiów wyniósł około 6.000 zł., zrabowano bowiem 1.610 zł. w banknotach, 15 zł. w bilonie, 534 ruble rosyjskie, dwa rewolwery, 2 magazynki z nabojami, srebrną papierosnicę oraz inne drobne przedmioty.

Wiosenny bieg na przelaj

Wczoraj rano odbył się pierwszy wiosenny bieg na przelaj zorganizowany staraniem Białostockiego Związku Lekko - Atletycznego.

Startowało 29 zawodników z następujących klubów: W.K.S.

42 p.p., Z.M.W., Sparta, Ż.K.S., Makabi Grodna, Makabi Białostok, Kraft i Promień.

Trasa biegu wynosiła 2400 metrów.

Pierwsze miejsce uzyskał Strzałkowski (W.K.S. 42 p.p.) w czasie 6 min. 47 sek., drugie miejsce Kuźmicki (Z.M.W.)

Zainteresowanie się pierwszą w tym sezonie imprezą sportową dość znaczne, publiczność pomimo niepogody zgromadziła się licznie.

Na zakończenie 3-ch dniowego kursu gier sportowych odbyła się wczoraj pokazowa gra Hazeny pod kierownictwem por. Barana.

W czasie kursu odbyły się egzamina sędziowskie.

Kurs prowadził por. Baran.

Z teatru

— Dziś na scenie teatru „Palace” Woj. Teatr Objazdowy odegra nowoczesną komedię wiedeńską „Konto X” z p. F. Szerówną, Roslanem, Dabrowskim i in. Dochód na rzecz Polskiego Białego Krzyża i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

— Jutro na żądanie publiczności zostanie powtórzona swięta komedia Croisseta „Jastrząb

Jęk w czarnej mgle

Śmierć kobiety

w płonąącym domu

Donoszą nam z Pińska:

Przy ulicy Dominikańskiej zapaliło się mieszkanie Sury Bernackiej. Powracająca z miasta kobieta, nie bacząc na grożące jej niebezpieczeństwo, wbiegła do napełnionego czarnym dymem wnętrza, pragnąc coś nieco uratować z ognia.

Po chwili posłyszano jęki Bernackiej. Widać straciła przytomność i smażyła się w ogniu.

Strażak wydobyl ją z otchłami, lecz w parę chwil po ulokowaniu jej w szpitalu skonała.

Zbyt ni temperament

i spirytus

Niewesołe rozmyślania

p. Leonarda

P. Leonard Łukaszewicz do potraw przy obiedzie użył w nadmiernej nieco ilości spirytusu.

Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie kłótnia z rodziną.

Na interwencję ojca p. Leonarda do mieszkania przybył posterunkowy, aby doprowadzić „wroga prohibicji” do nieumieblowanego pokoju przy ul. Warszawskiej 3 aż do wytrzeźwienia.

Na widok granatowego mundur p. Leonard wpadł w szal i usiłował znieważać policjanta czynnie i słownie.

Z trudem dopiero udało się osadzić p. Leonarda w murach „kozy”, aby w ciszy i spokoju mógł rozmyślać nad zgubnymi skutkami alkoholu i zbyt swym temperamentem.

Popierajcie P. B. K.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekst 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

Wyrodna matka

popętnia okrutną zbrodnię

Mieszkanca miasteczka Szczuczyna — Bolesława Mścichowska, panna po wydaniu na świat dziecka wrzuciła je do ubikacji.

Zbrodnię ujawniono i Mścichowską osadzono w więzieniu.

Ze sportu.

Wczoraj odbyło się drugie z rzędu Walne Zgromadzenie Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Na zebraniu obecny był przedstawiciel Zarządu Głównego P. Z. P. N. z Warszawy p. mjr. Jachec.

Poruszona przez delegatów klubów z Grodna sprawa przeniesienia tam siedziby Zarządu Okręgu oraz Wydziału Gier i Dyscypliny nie uzyskała na zebraniu większość głosów.

Grodzienscy delegaci opuścili zebranie przed zakończeniem obrad.

Nowy Zarząd Okręgu wybrany został bez udziału przedstawicieli klubów sportowych z Grodna.

„MODERN” CENY OD 1zł.

Dziś o godz. 6³⁰, 8³⁰ i 10³⁰

Najlepszy polski dźwiękowiec

SERCE NA ULICY

w rolach głównych

Nora Ney Zbyszko Sawan